Nr. 186. Kraków, Niedziela 9 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Polacy w parlamencie niemieckim.

Od chwili, gdy król Fryderyk, przezwany Wielkim, zagarnął znaczną część Polski i przyłączył ją, prawem silniejszego do Prus, rozpoczęło germanizowanie mieszkańców na wielką skalę i każdy środek był dobrym, aby tylko jak najprędzej osiągnąć cel zamierzony.

Początkowo zachowywano jeszcze jakie takie pozory. Wykładano w szkołach po polsku i do urzędów przypuszczano krajowców Ze złamaniem jednak potęgi Napoleona I, wzięto się z całą zażartością do przeprowadzenia planów i w prowincjach polskich, podległych Hohenzollernom, rozpoczął się ucisk niebywały. Powoli ze szkół wyrzucono język narodowy, na posady sądowe i administracyjne przysyłano Westfalczyków i Brandeburczyków, a ziemię naszą starano się wykupywać i zaludniać kolonistami z nad Sprei i Renu

Prześladowanie polskości trwało kilkadziesiąt lat, a za czasów Bismarcka, doszło punktu kulminacyjnego. Zdawało się, że wobec tej siły destrukcyjnej, Polacy znikną z horyzontu i ustąpią miejsca przybyszom. Stało się jednak wprost przeciwnie: Lud uciemiężony, szlachta uciskana i mieszczaństwo przesiąknięte germanizmem, nie zatraciło jednak poczucia narodowego Zabrano się gorączkowo do nauki Ludzie dobrej woli, zajęli się oświeceniem najniższych warstw społeczeństwa i podniesienia dobrobytu. Praca była mozolna, lecz rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania Przeszło sto lat walki z Niemcami, zahartowało ludność i pod względem intelligencji, a nawet zamożności, zrównało ją z najezdcami. W Berlinie, bacznie śledzono przebieg tego procesu psychicznego i chociaż niechętnie, musiano nieco rozluźnić okowy, zwłaszcza po upadku Bismarcka. Za jego albowiem rządów, wierzono tylko w przemoc i żelazo, a zaciekłym szowinistom niemieckim wydawało się łatwą rzeczą, obezwładnić kilka miljonów mieszkańców i kazać im zapomnieć, że się urodzili Polakami.

Nastąpił **nowy kurs polityki.**

Cesarz Wilhelm II, któremu nikt zaprzeczyć nie może rozumu i zdrowego zapatrywania na sprawy, poznał, że doradcy prowadzą go po błędnej drodze i jednem pociągnięciem pióra, zerwał ze wszystkimi.

W kwestjach wewnętrznych, chwycono się środków umiarkowanych i to umiarkowanie, chcąc nie chcąc, musiano zastosować do Polaków.

Nastąpiła nominacja księdza Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, a w szkołach ludowych i normalnych, zaprowadzono częściową naukę języka polskiego.

Ustępstwa te, nie były arcywielkie, lecz i za te, Polacy starali się okazać swoją lojalność. Gdy przyszły pod obrady w parlamencie projekty wojskowe nasi deputowani stanęli, jak jeden mąż po stronie rządu i wszystkie głosy padły na jego korzyść, chociaż bezskutecznie.

Parlament rozwiązano, rozpisano nowe wybory i Polacy wrócili w powiększonej liczbie, gdyż zamiast 17 posłów znalazło się ich 19. Zaczęto obliczać szanse i pokazało się, że Polacy trzymają dziś w swojem ręku los projektów wojskowych i gdyby się przechylili na stronę opozycji, przedłożenia zostałyby pogrzebane i kanclerz hr Caprivi znalazłby się w położeniu bez wyjścia. Musianoby raz jeszcze odwołać się do woli narodu, co nie na wieleby się przydało, lub też chwycić się środków represyjnych i pogrążyć Niemcy w odmęt niesnasek domowych.

Jest jeszcze jedna droga, porozumienie się z partją centrum, ale ta nie chce wchodzić w żadne układy i tylko kilku jej członków będzie głosowało za projektami.

Wobec tych alternatyw przypuszczenie wypowiedziane, że Polacy są dziś panami sytuacji nie jest nazbyt śmiałem, gdyż same fakta już dziś za tem przemawiają.

Wie i czuje to dobrze, cała prasa niemiecka i w dziennikach berlińskich spotykamy ciągle artykuły, starające się przedstawić w ujemnem świetle przyszłe głosowanie. Wieje nawet z nich pewna zawiść, że dzieło czysto niemieckie może przyjść tylko do skutku przy pomocy obcych, którzy z natury rzeczy, nigdy się nie zaliczali do przyjaciół niemieckich i zawsze wrogo stawali. Widocznie Prusacy nie mogą nigdy zapomnieć, że bezprawnie zagrabili ziemię naszą i nie mogą jeszcze oswoić się, że czasy najazdów krzyżackich minęły bezpowrotnie.

Jak się zachowa Koło polskie w Berlinie? — w tej chwili przesądzać nie należy. Zasiadają w niem ludzie prawi, pełni patrjotyzmu, i możemy być spokojni, że postąpią nie według osobistych zapatrywań i słabostek, lecz będą mieli na oku tylko interesy prowincyj polskich, zostających pod berłem pruskiem.

Jeżeli posłowie nasi potrafią umiejętnie wyzyskać położenie, bez przeciągnięcia struny, to dla naszych braci z nad Warty i Gopła może zabłysnąć dola pomyślniejsza.

Tego życzymy im z całego serca.

Z bieżącej chwili.

Obrady ankiety przemysłowej doznać mają w krótkim czasie przerwy, a to z powodu, iż rozpoczynająca się sesja sejmu tyrolskiego, w myśl ustawy, nie dopuszcza współczesnego funkcjonowania Rady państwa, której wydziałem jest ankieta przemysłowa. Wedle pogłosek przerwa ta nastąpić ma od dnia 12 b. m. Sesja sejmu tyrolskiego trwać jednak będzie tylko przez kilka dni, poczem ankieta przemysłowa na nowo podejmuje swe prace.

Jak się okazuje, konferencja narodowo-rumuńska w Sybinie, gdyby jej inicjatorzy nie byli dobrowolnie odstąpili od myśli jej odbycia, mogła była obradować Ministerstwo spraw wewnętrznych węgierskie bynajmniej konferencji nie zakazywało, wydało tylko odnośnemu nadżupanowi rozporządzenie, aby nie tolerował podczas obrad obecności obcych poddanych, zarówno „jako uczestników“, nawet i „jako przysłuchujących się świadków“. Tak zawiadamia o istotnym stanie rzeczy komunikat urzędowy obiegający pisma.

Myśl podróży cesarza Wilhelma do Norwegji została zaniechaną Natomiast zamierza cesarz udać się w drugiej połowie lipca na Bałtyk, przyczem zapewne zawadzi o brzegi Szwecji.

Wizyta carewicza na dworze berlińskim została już urzędownie zakomunikowaną. Ambasador rosyjski w Berlinie hr. Szuwałow zapowiedział przybycie w księcia na dzień 11 b. m. Wizyta będzie złożoną zarówno cesarzowi jak i cesarzowej niemieckiej. Na stacji pogranicznej Goch oczekiwać będzie carewicza pociąg dworski, który dowiezie w. księcia do Berlina. Program pobytu rosyjskiego następcy tronu mieści w sobie ucztę w nowym pałacu cesarskim, na którą przeznaczony został wieczór dnia 11-go b. m

Dokąd zaprowadzą rozruchy paryskie, do tej pory jeszcze nie da się ocenić, chociaż horoskop można tak dobrze stawiać optymistyczny. jak i pesymistyczny To może jest najbardziej niepokojącem, iż we Francji tak łatwo jedna niebacznie rzucona załka pożar wznieci. Skądinąd okoliczność, iż ekscesa poczęły się z nikłej przyczyny, że nie ma żadnego hasła donioślejszego, któreby zagrzewało do walki, że losy pana Lozégo mimo, że to dziś jest najniepopularniejsza osobistość we Francji, ostatecznie nikogo z Francuzów tak dalece nie obchodzą, wszystko to składa się na możliwość i niekoniecznie najpesymistyczniejszej prognozy. Podziwiać należy zapalny temperament i rycerskie, szlachetne serce Francuzów, które naczelnika policji czyni odpowiedzialnym nawet za wykroczenie najostatniejszego z sługusów, ale brać chyba na serjo nie można ruchu wszczętego pod hasłem usunięcia z posady zależnego i podrzędnego urzędnika policyjnego, jakim jest niewątpliwie prefekt Lozé.

Doniosłym krokiem, dominującym nad powodzią wypadków jest z a m k n i ę c i e g i e ł d y p r a c y, które stać się może punktem wyjścia do nowych i inaczej niebezpiecznych zawikłań. Do ostatniej chwili giełda pracy jest pod strażą kordonu wojskowego. Dnia 7 b. m. popołudniu obsadziła policja, za którą w odwodzie przybyła zaraz kawalerja zarówno giełdą pracy przy ul. Chateaudren, jak i filję istniejącą przy ulicy Jana Jakóba Russa. Aktu obsadzenia dokonał komisarz policji Clément. Kiedy policja wkracza do poszczególnych biur, sekretarze syndykatów zanieśli protest, najgwałtowniej protestował sekretarz Lhermite. Skoro strażnicy policyjni zajęli wszystkie sale i opieczętowali biura, sekretarze opuścili giełdę i rozeszli się spokojnie do domów. Z kolei policja zdała pieczę nad gmachami kawalerzystom.

Zamknięcie giełdy pracy wywołało wielką burzę tak w dziennikarstwie paryskiem, jak w całym kraju. Nawet na prowincji panować ma panika. Wszyscy wyczekują następstw nieobliczalnych. Prasa radykalna krok ostatni pana Dupuy nazywa aktem wyznania do rewolucji. Od czasu drugiego cesarstwa Paryż nie przeżywał dni takiej represji. Inaczej patrzą na rzeczy pisma oportunistyczne. Te ostatnie cieszą się, iż wreszcie rząd jął się akcji stanowczej wiele z nich powątpiewa wszakże, czy ministerstwo Dupuy wytrwa na drodze obranej, z konsekwencją wymagalną w sytuacji tak poważnej. Zdawałoby się, iż pod naciskiem opinji żywiołów umiarkowanych p. Dupuy decyduje się na dalsze kroki energiczne, skoro, jak obiega pogłoska, dekret rozwiązujący radę munipalną miasta Paryża leży już na stole ministerjalnym. W ostatniej chwili pogłosce tej jednakże zaprzeczają.

Komitet wykonawczy giełdy pracy rozlepił na ulicach miasta odezwę, w której wzywa robotników, aby zachowywali się spokojnie. Syndykaty istnieć nie przestały. i one to czuwać będą nadal nad tem, aby prawa robotników nie były ukrócone.

Nation puszcza w świat pogłoskę, iż 170 syndykatów postanowiło dać inicjatywę do s t r e j k u p o w s z e c h n e g o.

Gdyby się ta alarmująca nowina miała potwierdzić bylibyśmy świadkami pierwszego strejku powszechnego we Francji, i wówczas ocenićby się dało, o ile jest sprężystą organizacja proletarjatu francuskiego, czy robotnicy francuscy okażą wytrwałość i — panowanie nad sobą, jak tego dowiedli na swoją korzyść ich koledzy zawodowi belgijscy.

Na zakończenie wiązanka nowin najświeższych. Giełdy pracy strzeże wciąż jeszcze oddział strzelców. Bulanżysta Méry zapowiedział w Izbie deputowanych interpelację w sprawie zamknięcia giełdy pracy. Dupuy odpowie na interpelację bezzwłocznie. Radcy municypalni Paryża ogłoszą plakatami wezwanie do ludności miasta, aby zachowała zupełny spokój. Do podpisu pod odezwą nie dopuszczono radców bulanżystów, którzy wobec tego założyli protest.

Nieco o prasie w rękach żydów.

Idea narodowości tylko tam silnie powstać może, gdzie przeciwne prądy, to poczucie spojni narodowej rozwinęły. W Niemczech poczucie narodowej solidarności, pobudził najazd Francuzów i ich panowanie, w Polsce zaś jej podział i ucisk rosyjski. Był jednak naród, który z powodu prześladowań od wieków poczuwał się do swej solidarności. Tym narodem są żydzi. Gdy w Niemczech, Francji i Anglji nie myślano o wspólnej łączności, oni związali się w stowarzyszenia, broniące wspólnych interesów. Nigdy świat się nie dowie o licznych żydowskich związkach, sformowanych dla bronienia własnych interesów, a nawet w celu podbijania społeczeństw. Te kombinacje są grubą tajemniczością pokryte.

Walka ta ma na celu doprowadzenie żydów do steru rządów. Posiada charakter religijny i dla tego wszystkie kombinacje, sprężyny, używane przez żydów są ukryte przed oczyma ludzi innej wiary. Przywódcy żydów mieli doprawdy zmysł polityczny Wiedząc, że te nieoświecone masy nie zrozumieją narodowej łączności, nadali całej walce przeciw innowiercom piętno religijnego fanatyzmu. — Narodowa solidarność związana z religją za pośrednictwem talmudycznych postanowień, wszczepiana po hederach i tłomaczona w kahałach, sprawia, że żydzi walczyć mogą skutecznie przeciw interesom innych wyznań. Różnego żydzi w tym celu używają oręża. Najważniejszym jest złoto, przez nie dochodzą do zamierzonych rezultatów, imponują światu, bo ono najskuteczniejszą bronią

Każda uchwała zbiorowa żydów, rozkaz wydany z centralnego komitetu, jakiejbądź organizacji, każde rozporządzenie rabinatu lub kahału są w oczach żydów świętym rozkazem Tłum żydowski, pełen fanatyzmu, skąpy dla siebie, ma jednakże na cele wspólne kieszeń otwartą, a rozkazowi wszyscy poddają się bez tłomaczeń. Rozporządzenia zaś wszelkie lub składki są uważane za tajemnice religijne, których pod żadnym pozorem wydawać nie wolno. Posłuszeństwo względem władzy, tajemnica w sprawach wszelkich i ślepa ufność do przełożonych, sprawiły, że żydowstwo wzrosło do niebywałej potęgi Solidarności powinni żydom chrześcijanie zazdrościć i brać z nich przykład Gdybyśmy byli również zjednoczeni, to my panowalibysmy nad żydami.

W Galicji naprzykład żydów jest zaledwie piąta część ogólnej ludności, a posiadają oni więcej finansowych instytucyj niż chrześcijanie. W Niemczech, Rosji, Królestwie Polskiem i Francji, również tak samo się dzieje. Nie dziw więc, że posiadając tak silną podstawę jak pieniądz, zagarniają wszystko w swoje ręce.

Żydzi często nie przebierają w środkach, aby się zbogacić. Zebrany kapitał następnie służy do ujarzmiania innych narodów. Złączeni z sobą w całym świecie, są na tym punkcie zgodni i popierają się wzajemnie.

Prasa trzymająca ster opinii publicznej, wybornie może do ich celów służyć. Ona milczeć może, lub wprost w fałszywem świetle ludziom rzecz przedstawiać. Zawładnąć prasą, to znaczy mieć głos przewodni w społeczeństwie, albo inaczej pobłażliwego sędziego na wszelkie spekulacje, lub też krzykliwego herolda, który nieznaczny czyn obywatelskiej zasługi, potrafi na wszystkie strony świata roztrąbić Nie dziw więc, że żydzi, chcąc zwalczać inne narody podbijać pod złote jarzmo, pochwycili najskuteczniejszą i najsilniejszą broń — prasę.

Rozrost dziennikarstwa we Francji, widoczny jest dopiero od roku 1830, w Niemczech i u nas mniej więcej od 1840 roku. Gdy dziennikarstwo zaczęło trząść opinią publiczną, gdy parlamenty i ministerstwa liczyć się z niem zaczęły, żydzi postanowili ten ostry miecz pochwycić. Więcej szczegółowe dane co do prasy, mamy dopiero od roku 1840. Co było przedtem, jaka była organizacja poprzednio żydowska, jak daleko sięgała, i w jakich rozmiarach prasa była w rękach żydów, nie jest wiadomem. Dopiero nader czynne agitacje w roku 1840 doprowadzają do przekonania, że żydzi postanowili zawładnąć prasą.

Kraków w sprawie pochwycenia dziennikarstwa przez żydów, odegrał mimowolnie bardzo ważną rolę. Kiedy w roku 1840 zjechali się do Krakowa przywódcy żydowscy z całego świata na Sanheredin (najwyższy sąd żydowski), wtedy to Montefiore

DWA MARZENIA!

„Święć się, święć się wieku młody,
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty!
Ideale wiary, cnoty —
Dni szczęśliwych i swobody“.

Powoli zaczynały blednąć gwiazdki na zimowem iskrzącem się niebie.

W pobocznej ulicy, w niewielkim pokoju na pierwszem piętrze, jasno paliła się lampa, rzucając światło na kartki otwartej książki i na młodzieńca, który strawiwszy noc bezsenną na przygotowaniach do egzaminu, w tej chwili zatopił swój pałający, rozmarzony wzrok w okno, szukając po za niem przestrzeni, gdzieby mogły jego rozhukane myśli płynąć swobodną falą.

Ileż w tej młodzieńczej głowie snuje się marzeń — ile szlachetnych uczuć, płonie w tem sercu, które bijąc zdala od rodzinnego gniazda, zachowało młodzieńczą wiarę w ideały, niespopielone jeszcze w otoczeniu kolegów, zanadto trzeźwo na świat patrzących.

Pierwszą jego myślą jest — zdać egzamina i pracować dla dobra ludzkości. A będzie miał do tego obszerne pole, jako lekarz.

Marzy więc jak on to w najgłębszy kątek kraju powędruje, a najpewniej w ukochane góry i tam poświęcać się będzie nieoświeconemu poczciwemu ludkowi. Widzi już oczyma duszy swą chatkę w pośród wioski, otoczoną matkami z dziećmi na rękach, składające mu dzięki za ocalenie swych maleńkich ukochanych istot, zagrożonych śmiercią szerzącej się epidemji. Tu starzec pochylony nad jego dłonią, rzewnemi łzami ją skrapia, dziękując za ocalenie jedynaka swego, którego czekała śmierć niechybna, a przecież swoją pracą, daje on jedynie utrzymanie ubogiej rodzinie.

Dalej — widzi siebie nad brzegiem rzeki górskiej. Ta wezbrawszy, zabiera nietylko ludzkie mienie, ale wydziera stojącej również nad rzeką dziewczynie, jej ukochanego. Krzyk rozpaczy wydarł się z piersi a zanim mogła zawołać o ratunek, młody lekarz rzuca się w wodę — płynie i z wysiłkiem przyciąga do brzegu topielca, niedającego już znaku życia.

Sztuką lekarską dokonywa cudu i oddaje powróconego do życia narzeczonego, z rozpaczonej dziewczynie — bohater.

Lampa dogorywa — bieleje na świecie a on wciąż marzy. Nic egoizmu w tej duszy młodzieńczej! Wtem, wraz z promieniem wschodzącego słońca, jakaś jaśniejsza myśl oświeciła mu głowę. Wstał, załamał ręce i szeptem zapytał samego siebie: „A dla mnie nic nie pozostało? Wszystko poświęciłem — lata trudów, wiek i siłę młodzieńczą, a w zamian otrzymałem czasem parę wdzięcznych łez, a częściej przekleństwo!

— Czy blask szczęścia nie ozłoci mojej szarej doli?

I znowu zaczął marzyć.

Przeniósł się myślą do wioski sąsiadującej z tą, gdzie mieszka jego rodzina. Jest temu już parę długich i mozolnych lat — wrócił ze szkół na wakacje do rodziców. Nazajutrz pobiegł oglądać ukochane pola i ten las, w którym niejedną miłą przebył chwilę. Na skraju lasu stoi młodziutkie, jasnowłose dziewczę. Te, na widok zbliżającego się wyrostka, oczy spuszcza a cofając się za olbrzymie drzewo, chciałoby uniknąć spotkania, chociaż w duszy myśli inaczej. Lecz on żywo zbliża się ku niemu i całą potęgą uczuć młodzieńczych, jakie żywi od dawna dla towarzyszki lat dziecinnych — porywa ją w objęcia i wyciska na różowych usteczkach gorący pocałunek.

Niedobry nic nie widział, jak dziewczę zawstydzone otarło łezkę żalu a może i... szczęścia!

Po ukończeniu kursów i zdaniu egzaminów wraca do domu! Jakże mu bije serce do tej ślicznej jego ukochanej. Po gorących powitaniach z rodziną, dosiada konia i pędzi do sąsiadów.

Jakżeż wypiękniała, wyrosła — ta jego wymarzona Ola! Podali sobie w milczeniu ręce, a oczy ich więcej mówiły, niż wezbrane uczuciem serce, zdołałoby wypowiedzieć.

Ocknął się z zadumy a prowadząc ją pod rękę na miejsce dawnych marzeń powiedział jej to, czego nigdy nie słyszała od niego.

Ileż tam było marzeń o przyszłości, ile słów niedomówionych! Ile cichych westchnień z prośbą do Boga o ziszczenie ich pragnień! Wracali do domu! „Szczęśliwi“.

Lampa zgasła, biało już było w pokoju od światła dziennego i śniegu. Ósma godzina się zbliża, a z nią chwila egzaminu. Młody-bohater „marzyciel“ zrywa się i zbiera co prędzej. a świszcząc po schodach ulubioną arję szybko dąży do celu swych marzeń po... „dyplom lekarski“.

Zdał egzamin — otrzymał dyplom z rąk rektora — słyszał życzenia znajomych i przyjaciół, odwzajemniał uściski dłoni — a może zdawało mu się to tylko, może śnił? Nie! on czuł przecie w rozpalonej dłoni zwinięty pergamin, z którego mógł wyczytać, że to nie było złudzeniem

Nazajutrz po oddaniu kilku konwencjonalnych wizyt pożegnalnych spieszył do rodziny, do swej ukochanej Oli, o której już dawno nie miał wiadomości. Przybył do ostatniej stacji kolejowej i wsiadł do oczekującego na niego wózka.

Rączo przywiozły siwe koniki naszego młodzieńca przed dworek. Rodzice obejmowali go kolejno w ramiona, mieszając uśmiech radości ze łzami szczęścia!

Nie tak prędko zasnął on tej nocy mimo że trudy podróży go wyczerpały. On marzy wciąż o swej Oli.

Rankiem ledwie świt zabłysnął, dążył już przez znajomy sobie las — miedzą wydeptaną stopami jego ukochanej do sąsiedniej wioski, aby ją ujrzeć. Już dość wysoko słonko na niebie było, gdy stanął przed furtką ogrodu, otaczającego dom rodziców Oli. A w ogrodzie pochylona nad kwiatami, stoi prześliczna jego ukochana! Jednym skokiem znajduje się przy niej i tak, jak kiedyś, gdy ujrzał ją w lesie, porywa w objęcia i całuje jej koralowe usta! Rumieniec wytrysnął na jej twarzyczkę, nawet zmieszała się, ale nie widzi na jej licu radości i szczęścia na widok jego. Czy oko go myli?

— Olu co tobie jest? Czy mnie nie poznałaś?

— Ależ owszem poznałam pana. Przyjaciela lat dziecinnych czyż można zapomnieć?

— Więc czemuż nie oddajesz mi pocałunku, o którym tyle lat marzyłem, który miał być dla mnie...

— Na miłość Boską Panie — proszę nie mówić tak głośno — bo gdyby mój mąż to usłyszał.

— Co? poszłaś za mąż! zawołał. Więc napróżno marzyłem o tobie, stroiłem się w szaty ideału! Więc ty nie mogłaś się doczekać chwili, w której dyplom uzyskam. Szalony byłem! wierzyłem! a inny odkradł mi szczęście...

Odszedł, z rozpaczą w sercu, zdawało się, że nie przeżyje tego ciosu a jednak silną była jego natura — jak silne były jego uczucia! Wypieszczone marzenie rozprysło — pozostało mu drugie — poświęcanie się dla bliźnich i te stało się hasłem jego życia.

Koniczyna.

przybyły z Anglii, gdy podniesiono dyskusję o zadaniu idei żydowskiej, odezwał się, że potrzeba mieć prasę i to całą, aby za jej pomocą kierować opinią publiczną i wtedy dopiero panowanie żydów ustalonem być może.

„Bez prasy — mówił — całe wasze zabiegi są niczem, a panowanie nad innymi narodami jest mrzonką". Słowa uczonego Montefiorego zostały poddane rozprawie i przygotowano wnioski. W końcu jednogłośnie, zebrani z całego świata żydzi, przyjmują projekt uczonego angielskiego żyda, najpopularniejszego pomiędzy swemi. Wskutek uchwały zrobionej w roku 1840, w całym świecie postanowiono ujarzmić prasę. Jeżeli do owego czasu spuszczali ją z oka i nie cenili jej doniosłości, to odtąd z całą siłą rzucili się do zakładania nowych gazet, zakupywania lub pozyskiwania dla siebie już istniejących pism. Odtąd rozpoczyna się walka za pośrednictwem prasy, a Kraków jest miejscem, w którym myśl pochwycenia dzienników w swe ręce, kiełkować zaczęła.

K. M.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pogadanki teatralne.

(Sezon ubiegły w teatrze krakowskim. — Brak reżyserji. — Najmłodsi. — Młodzież artystyczna. — Bez bohaterki. — Wzorowa administracja. — Publiczność teatr popierała. — Dwie nowości w Warszawie. — Prasa francuska a angielska o komedji francuskiej. — *Saison morte*. — Dyrektor Antoine. — „Nos notarjusza". — „Sprzedana niewiasta" w Berlinie. — Sonnambula w teatrze „Pod Lipami").

Bez kierownika artystycznego, bez reżysera przepłynęliśmy ubiegły sezon teatralny, a co dziwniejsza, że przepłynęliśmy go nie tak źle, jakby tego spodziewać się należało.

Przedewszystkiem podnieść należy, że w ubiegłym sezonie dano pierwszeństwo sztukom oryginalnym. Dwie trzecie wieczorów poświęcono im. Bynajmniej nie twierdzę, żeby wszystkie sztuki, jakie wystawiono, kwalifikowały się na scenę, ale „ubóstwo" nasze tłomaczy ten zarzut zupełnie.

Przyznaję się, że co do mnie, wolę nawet słabszą rzecz słyszeć, ale naszą, jak wyzudaną farsę francuską, lub słodko-sentymentalną komedję niemiecką. Scena polska, przedewszystkiem dla polskich pisarzy.

Z obcego repertoaru mieliśmy Coppée'go, Moliera, Szekspira i Schillera.

O wiele silniej w sezonie dał się odczuwać brak wykwalifikowanego reżysera. Sztuki w pojedynczych rolach dobrze pojęte, chromały w całości. Sytuacje monotonnie powtarzały się, młódź aktorska męczyła siebie i publiczność występami na scenie.

Brak reżysera odczuła scena bardzo!

Teatr krakowski, prócz właściwego scenicznego zadania, ma jeszcze dodatkowy niemal obowiązek. Jest nim kształcenie przyszłych artystów.

Tak jakoś utarło się tradycją, że Kraków dostarcza wszystkim innym scenom polskim sił młodych i wybitnych.

Zadanie to bardzo zaszczytne, ale djablo ciężkie, i odpowiedzialność nielada. Dzięki tej tradycji, do Krakowa zapisuje się rok rocznie młódź, gotowa poświęcić się aktorskiemu zawodowi, rok rocznie przybywa nam pewien zastęp młodych sił.

W ubiegłym sezonie mieliśmy pietnaście wieczorów, poświęconych dla debiutów. Debiutowało osób 10.

Szczęśliwym, bo z pomyślnym rezultatem (o ile *engagement* nazwiemy pomyślnym rezultatem) przeszły próbny ogień trzy osoby: panna Nawrocka, pp. Barski i Ordyński.

Panna Nawrocka zawiodła poniekąd pokładane w niej nadzieje. Prócz roli, w której artystka debiutowała (Jadwiga Ochotnicka w „Klubie kawalerów") i roli z podkładem charakterystycznym, starej panny Józefiny Bzik w „Domie warjatów" Laufsa, nie dała nam nic przez sezon godnego pamięci.

A może rodzaj jakiemu pragnie artystka się poświęcić (role konwersacyjne) nie odpowiada jej uzdolnieniu? — przypuszczam to ostatnie tem skorzej, że występ w „Domie warjatów" przekonał mnie o pewnem zacięciu do ról charakterystycznych.

W p. Barskim dostrzegam więcej zamiłowania do... stroju, pięknej prezentacji na scenie, jak do sztuki.

Wykwintny strój jest koniecznym dla amanta w komedjach, ale to zbyt mało dla pozyskania godności artysty.

Najwięcej ze wielce zaangażowanej trójki da się zapowiadać p. Ordyński. A choć warunki zewnętrzne (wzrost) krępują cokolwiek artystę, dykcja dobra i inteligentna, zawsze sumienne opracowanie roli polecają adepta przyszłego opiece dyrekcji i reżyserji.

Skończywszy z „najmłodszymi" pragnę cokolwiek pomówić o „młodszych" siłach krakowskiego personelu: pannie Trapszównie, pani Siemaszkowej i pp. Śliwickim i Siemaszce.

Panna Trapszówna „oczko Krakowa" ma tę wielką zaletę, że ogólna sympatja i uznanie jakiem się zasłużenie cieszy, nie pozwala jej przecenić bodźca dodają do pracy. Artystka wciąż idzie naprzód.

Braki dawniej jaskrawo występujące jak nierówne brzmienie głosu, ruchy nie zawsze układne, tuszują się i zacierają. Każdy nowy występ jest tego dowodem.

Pani Siemaszkowa pozostała i nadal pożyteczną artystką w drugorzędnych rolach. Gra jej nie przekracza średniej miary.

Do tych co w obszerniejszemi krokami poszli naprzód należy p. Śliwicki.

Artysta w jednym roku (pozaprzeszego sezonu chorował) nie tylko zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk w teatrze, ale godnie mu odpowiedział. Amant-bohater z niego dziś już prawie bez zarzutu, a gdy artysta popracuje (w co nie wątpię) nad ruchami głowy i rąk, wyrobi mięśnie na twarzy, aby mógł wyrażać zawsze to co pragnie, śmiało będzie mógł sięgnąć po sławę i laury. Niecodziennym talentem obdarzony jest również p. Siemaszko. Artysta, o ile pokona niewyraźną jeszcze dykcję i nerwy, płatające mu nieraz figle, niezawodnie zdobędzie należne uznanie dla swego wielkiego i niezaprzeczonego talentu.

Zamykając pogawędkę o personelu nie mogę nie zaznaczyć, że odczuwaliśmy także w sezonie ubiegłym brak artystki do klasycznych dramatów i tragedji. Winić o to dyrekcji nie można, bohaterek wogóle teatrowi polskiemu brakuje. Jest jedna pani Rożańska w Łodzi, ale ta zmanjerowaną jest dzisiaj i wątpię czyby zechciała nagiąć się do wymagań sceny krakowskiej. Pod względem administracyjnym teatr prowadzony był wzorowo. Wystawa jak na nasze stosunki przeciętnie niezła, sprzeczałbym się tylko o kostjumy do „Kościuszki" i innych sztuk z dawniejszych epok.

Publiczność przez cały sezon chętnie uczęszczała do teatru.

Tyle słów o teatrze krakowskim.

W Warszawie pojawiły się dwie nowości: „Gniazdo rodzinne" Sudermanna i „Księżna Nineta" operetka Straussa.

Dramat autora „Honoru" krytyka przyjęła przychylnie, choć jednogłośnie powiada że ostatnia sztuka Sudermanna jest zbyt „lokalną" niemiecką, aby ją Polak mógł bezstronnie ocenić. Operetka Straussa podobała się dla swej wcale zręcznej muzyczki. Libreto banalne.

Prasa angielska odmiennie cokolwiek od francuskiej zapatruje się na „Komedję" bawiącą w Londynie. O ile ta ostatnia zachwyca się swymi artystami, o tyle pierwsza wcale nie gościnnie przyjmuje trupę paryską. Pani Reichemberg spotkała się po występie w *Pere prodigue* z ostrą bardzo krytyką. Przerażony potęgą talentu Irving'a, bohater francuskiej komedji sławny Mounet-Sully, który miał grać Hamleta w Londynie, udał chorego i cały czas wykręcał się od grania tej roli. Ciężar więc sławy komedji dźwigali Sylvain, Paul Mounet, Got, młody Lambert i piękna Jane Hading, którą prasa i publiczność angielska wyróżniły nad wszystkie koleżanki, nie wyłączając dystyngowanej Bartet i w ostatnich czasach dość dobrze postawionej Adeliny Dudiay.

W teatrach francuskich *saison morte*. Wszystkie znaczniejsze teatry pozamykano do września. Aktorzy angażują się do *tournée*, lub do kasyn kąpielowych i korzystając z tych ferji zbierają pieniądze albo siły do zimowej kampanji. Dyrektor Antoine (*Théâtre-Libre*) wyjeżdża do Camaret w Bretanji, aby tam w ciszy i spokoju przygotowywać nowe sztuki dla przyszłego sezonu. Pomiędzy zakwalifikowanemi do grania znajduje się nowa sztuka sławnego już dziś Piotra Wolffa, Rzewuskiego dramat p. t. „Trahison". Anceya trzyaktowa komedja i jednoaktowa sztuka Gabryeli Zapolskiej p. t. Deux (Dwie). Na zakończenie sezonu *Théâtre d' Aplication* wystawił dwuaktową wesołą farsę młodego Karola Esquie p. t. Nos notarjusza, przerobioną z powieści Edmunda About; oto treść:

Notarjuszowi jakiś Turek rozcina w pojedynku nos; aby go nie oszpecić, lekarze przyprawiają mu nowy ze skóry jakiegoś owernjaka, nałogowego pijaczyny, a nos, zachowując tajną łączność z organizmem jego, strasznie się na twarzy notarjusza czerwieni. Ani sposób się z takim nosem ożenić; dopiero nowa i szczęśliwa operacja czyni ten drogocenny organ niezależnym od nałogu owernjaka. Pp. Hirch, Barré i Felix oraz pani Delahaye z werwą odegrali tę drobnostkę.

W Berlinie wystawiono po raz pierwszy na scenie teatru „Pod Lipami" z powodzeniem operę Smetany „Sprzedana narzeczona". Krytyka oświadcza zgodnie, że jakkolwiek libreto zbytnią się odznacza może prostotą, a muzyka jest przedawniona, partytura jednak zdradza świeżość i inwencję oryginalną, mianowicie melodje do tańca o wybitnem słowiańskiem piętnie wielką jej stanowią ponętę i zaletę.

W Rzymie w teatrze Constanzi wystawiono po raz pierwszy w tym roku „Sonnambula" Belliniego. Wykonanie zawsze świeżego i porywającego arcydzieła łabędzia z Katanji nic do życzenia nie pozostawiało i było ze wszech miar doskonałem. Panna Pinkiertówna oczarowała publiczność w roli Aminy i ptasiemi trelami swojemi przypomniała wielką Frenzollini. Tenor Giannini-Grifoni w muzyce klasycznej Belliniego okazał równą wyższość, jak w półniemieckich utworach Mascagniego. Duety jego z Aminą obudziły zapał słuchaczy, a w *rondo*, zamykającem operę, które przezwano oddawna probierczym kamieniem sopranów, p. Pinkiertówna wzbudziła prawdziwy szał podziwu i uwielbienia. Publiczność pytała, która to z wielkich śpiewaczek zmartwychwstała: Pasta Grisi, Frezottini, czy Malibran?

Józef Łoziński.

ANTONI MALCZEWSKI.

Z powodu stuletniej rocznicy urodzin poety.

(Ciąg dalszy).

Strony Malczewskiego rodzinne, to Wołyń tam też pociągnęły go wspomnienia. Przejeżdżając, zawadza o Hrynów, leżący niedaleko miasteczka Torczyna. Nie wielka wioska była własnością podsędka Włodzimierskiego Rucińskiego. Pani podsędkowa Zofia, Madzelewska z domu przyjęła dawnego krewnego i dobrze znajomego jej z pobytu w Krzemieńcu, z prawdziwym zadowoleniem. Nudząc się śmiertelnie, mało komunikując z sąsiadami, piękna 22 letnia kobieta, choć matka czworga dzieci, uczuwa nadzwyczajną sympatję do tego wrażliwego młodzieńca, liczącego 27 lat, którego różnorodne burze życia już spotkały. Rucińscy żyli bardzo dobrze z domem Cieszkowskich dla tego stosunek Malczewskiego z Rucińską naszkicował Henryk Cieszkowski w pamiętniku wydanym w r. 1866 w *Dzienniku poznańskim*, nader dokładnie. Między kobietą do wysokiego stopnia nerwową, rozmarzoną, powodującą się fantazją i poetą wrażliwym, skłonnym do czułostkowości i w uczuciach namiętnym, nie dziw, że wkrótce zawiązuje się stosunek miłosny. Malczewski jednak pierwszy nie poczynił kroków, a ten lew salonów i światowiec, nie chcąc zniweczyć małżeńskiego szczęścia drugich stara się otrząsnąć ze siebie ogarniającą go do Rucińskiej namiętność. Henryk Cieszkowski pisze, że przejeżdżając raz do Torczyna, przed przydrożną karczmą spostrzegł konia Malczewskiego. Wbiega więc i zapytuje o poetę. Żyd arendarz wskazuje mu strych, gdzie Cieszkowski zastaje Malczewskiego wyciągniętego na słomie w stanie zupełnego odrętwienia, przy nim leżała mała biblja w języku francuskim. Cieszkowski wybadawszy poetę, dowiedział się, że ten wyjechał w zamiarze zerwania na zawsze związków z Rucińską, a chcąc nabrać siły do wykonania postanowień, słabnących w drodze wstąpił na modlitwę. Cieszkowski nie wiedział sam, jak mu radzić i ukoiwszy zdenerwowanego przyjaciela, chciał, aby ten wsiadł z nim na wózek i udał się do Torczyna, lecz gdy konie ruszyły, a Malczewski zauważył, że nie jedzie w stronę Hrynowa, chciał z niego wyskoczyć, tak gwałtowna była chęć powrotu do magnetycznie pociągającej go kobiety. Naturalnie powrócił Malczewski do Hrynowa i do tej, która od tego czasu miała dzielić z nim dole i niedole. Od tej chwili pomimo czynienia sobie wyrzutów ze stosunków z mężatką i matką dzieci, bierze Hrynów od Rucińskiego w dzierżawę.

Ruciński wyjeżdża do Włodzimierza, żona zostaje sama w domu z Malczewskim, który od tej chwili z oficyny przenosi się do sąsiedniego z nią pokoju. Dziwny zawiązuje się między nimi stosunek, ona nie może obejść się bez niego, na chwilę, gwałtowne ataki zdenerwowanej kobiety potrafi tylko dotknięciem ręki Malczewski uśmierzyć. Gdy ona śpi, on czuwa obok niej i wtedy chora doznaje spokoju i ukojenia.

Mąż nareszcie powraca z Włodzimierza, a będąc rozkochanym w swej żonie, widzi więcej w Malczewskim, kojącego cierpienia lekarza, niż niebezpiecznego kochanka.

Cieszkowski opowiada naprzykład, że kiedyś spotkał Rucińskich podczas rzęsistego deszczu jadących zamkniętą kolasą. Mąż siedział na koźle wraz z furmanem i narażał się na ulewny deszcz, gdy żona tymczasem głowę oparłszy na ramieniu poety i objąwszy jego szyję oddawała się lubym marzeniom.

Cieszkowski chciał powitać sąsiadkę, lecz mąż zabronił mu przeszkadzać ubóstwianej żonie, którą tylko Malczewski umiał magnetycznie ukoić.

Stosunek między Rucińską a Malczewskim jest nader dziwny, lecz mąż przekonany o sile magnetycznej poety, wierzył, że on jeden może tylko żonę utrzymać przy zdrowiu. W takich stosunkach Malczewski rozpoczął pisać Marję, lecz nie przeznaczonem było, aby w Hrynowie ukończony był ten wielki poemat.

Chorobliwe uczucie w piersiach kobiety bójnie się rozrastało, opuszcza ona dom męża i wyjeżdża do krewnych swoich Modzelewskich, i żąda rozwodu. Malczewski odwiedza ją często, lecz Zofja, która porzuciła męża i dzieci i popełniła wszystko złe, z powodu jego bałamutnej lekkomyślności żąda, aby kochanek był nieodstępnym. W okolicy tymczasem skandal powstaje niebywały i Malczewski odstąpiwszy Hrynów z niewielką sumką opuszcza na wiosnę r. 1825 Wołyń na zawsze.

Rucińska wyjeżdża z nim, i mąż jej dopiero od tego czasu pragnie na serjo rozwodu, przekonując się, że kobieta ta zdeptała wszystkie węzły jakie ją z nim i dziećmi łączyły.

Kazimierz Malczewski.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św. Jana z Dukli; jutro: św. Amalji

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Krajowa konferencja nauczycieli ludowych. Na wstępie trzeciego pełnego posiedzenia zwrócił p. Mieczysław Baranowski uwagę zebranych na doniosłość wystawy krajowej w r. 1894, a zwłaszcza na ważność w niej działu szkolnego. Z oznak zadowolenia i zgody na słowa mowcy ze strony wszystkich zebranych wnosić można, że całe nauczycielstwo ludowe przejęte jest głęboko obowiązkiem, jakie na niem cięży, odpowiedniego sobie przedstawienia się całemu społeczeństwu na wystawie, i że tam, gdzie Rada szkolna liczy na współpracownictwo chętnych jednostek nie zawiedzie się, licząc na gotowość każdego z naszych nauczycieli. Po tem przemówieniu nastąpiła ożywiona dyskusja nad referatem p. Bol. Baranowskiego z dnia poprzedniego, poczem radca p. Dziedzicki przedstawił „zmiany w nauce realiów w szkołach ludowych i wydziałowych" Dalszym referatem był referat dra Teofila Gerstmana „o przejściu do szkół średnich uczniów szkół ludowych", w którym przypomniał, że obowiązek przygotowania uczniów do szkół średnich, wkładają ustawy tylko i jedynie na szkoły 4 i 6 klasowe, a nie na szkoły o mniejszej liczbie klas. Po żywej dyskusji w tym przedmiocie, wybrano na następny okres do wydziału konferencyjnego pp. Ludwika Dziedzickiego, Łucjana Tatomira, Mieczysława Baranowskiego, Juljana Fąfarę, Howorkę, Hipolita Pietraszkiewicza i Józefa Opałka.

Posiedzenie pełnego lokalnego komitetu wystawowego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miasta z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Wydziału z dotychczasowych czynności.
2. Sprawa obniżenia cen placowego i transportu kolejowego.
3. Wnioski członków.

„Gazeta Polska" w Czerniowcach podaje w streszczeniu następujący list wybitnego członka słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu pisany do p. Kupczanki redaktora *Russkoj Prawdy*:

„Zmuszony jestem donieść Panu, że nadesłanego nam artykułu nie możemy zamieścić, ani w urzędowych, ani w nieurzędowych dziennikach rosyjskich, albowiem artykuł ten trzymany jest w tonie nieprzychylnym dla hr. Taaffego. Występowanie przeciw hr. Taaffemu nie leży wcale w dzisiejszym interesie naszej sprawy. Wszak dopiero za jego rządów powiodło się namześrodkować całą organizację w samym Wiedniu i nadać jej właściwy kierunek. Jestem nawet upoważniony prosić Pana, aby nietylko w korespondencjach tutaj przesyłanych, ale zarówno w swojem piśmie, jak i wogóle przy każdej manifestacji waszej zaznaczał szczególnie lojalność dla Austrji i waszą sympatję dla Taaffego. Z drugiej zaś strony korzystajcie ze sposobności, aby coraz bardziej skupiać siły, organizować się i podtrzymywać dobrego ducha pośród młodzieży"...

Sprawozdanie z czynności i zamknięcia szczegółowych rachunków Ludowego Towarzystwa Ochrony własności ziemskiej w Wadowicach, za r. 1892 tj. trzeci z kolei obejmuje następne daty: Liczba członków Towarzystwa w r. 1892 wynosiła 1408 osób; udziały wynoszą ogółem 10.009 złr. 97 ct.; subskrybowane udziały 21.330 złr., kapitał żelazny 3739 złr. 56 ct., fundusz rezerwowy 1382 złr. 17 ct., fundacja pamiątkowa 100-let. rocznicy konstytucji 3 maja 1409 złr. 59 ct., majątek Towarzystwa 28.355 złr. 83 ct., pożyczek 6% pozostało z r. 1891 — 1822 złr. 20 ct., pożyczki 3% wynosiły 916 złr., wkładki oszczędnościowe wynosiły 23653 złr. 81 ct., poręka statutami zastrzeżona 49.685 złr. 83 ct. Co zaś do kolonizacji, 46 famili zakupiło ogółem 356 morgów i 508□. Przez zakupno ziemi w Towarzystwie 108 osób żyje z rolnictwa na kilometrze kwadratowym. Co do obrotu kasowego takowy podniósł się znacznie, bo z sumy 143.887 złr. 16 ct., na 208.311 złr. 66 ct. Obrót kasowy daje nam obraz rozwoju Towarzystwa, wynosił on bowiem w pierwszym roku istnienia t. j. w r. 1890—62 429 złr. 92 ct. w r. 1891—143.887 złr. 16 ct. a w roku 1892—208, 341 złr. 60 ct.

Klęski. Wedle raportów urzędowych najbardziej klęską powodzi dotknięte zostały następne miejscowości: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brzesko, Dąbrowa, Dolina, Kałusz, Nadworna, Nowy Sącz, Rohatyn, Rudki, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tłumacz i Żydaczów. Na wsparcie dla powodzian Wydział krajowy wyasygnował 25 000 złr. Jest to bezpowrotna zapomoga. Przytem Wydział wystosował podanie rządu o większą kwotę na ten sam cel, mianowicie 75.000 złr., gdyż pierwiastkowa suma okazała się niewystarczającą. Powódź zrządziła szkodę obliczoną na 1,400.000 złr., zalała bowiem i zniszczyła grunta w 352 gminach.

Straszne zniszczenia, jak podaje *Gazeta Polska* w Czerniowcach, na polach poczyniła burza, która drzed paru dniami przeciągnęła ponad Baniłowem Ruskim, Milijowem i Wiławczem. Szkody w plonach obliczają na 20.000 złr.

Od piorunu w dniach ostatnich zginęło troje ludzi na Bukowinie. Dnia 1-go b. m. w Żuczce zabił piorun w chacie kobietę Anicę Federczuk, następnego dnia taką śmiercią zginął wieśniak Szymon Kopaczuk na polu w Wołczyńcu, a 3 b. m., również od piorunu podniósł śmierć zarobnik Michał Kostiuk w Ostricy.

Narodnaja Rada. W Czerniowcach, w hotelu mołdawskim, w dniu 11 lipca r. b. odbędzie się posiedzenie nowo zorganizowanego Towarzystwa ruskiego p. n. „Narodnaja Rada". Inicjatorami Towarzystwa są posłowie: dr. Wolan, Bojan i Tymiński.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum wadowickiem złożyli: Bajorski Jan, Folta Jan, Frackiewicz Stanisław, Geruszczak Maksymiljan, Hörunter Eugenjusz, Hoszowski Ignacy (z odzn.), Janicki Józef, Jura Andrzej (z odzn.), Kozłowski Franciszek, Lambor Augustyn, Małysa Michał, Migdałek Józef, Msky Edwald, Nowak Franciszek, Offner Mordche, Smółka Wawrzyniec, Szczepański Kazimierz, Vrana Edmund, Vrana Władysław (z odzn.), Wierzbicki Leon (z odzn.), Włodek Wilhelm.

W Królestwie Polskiem w m. Lublinie rząd rosyjski zaprowadził przy gimnazjum internat dla uczniów, urządzony na sposób koszar wojskowych. Wprawdzie pensjonat posiada wszelkie warunki higieniczne, a uczniowie zaopatrzeni będą w należytą pomoc naukową, to jednakże obok tego zaprowadzono bardzo ścisłą kontrolę, a nawet uczniowie, których rodzice mieszkają poza obrębem m. Lublina, nie mogą wybierać sobie dobrowolnie stancji, lecz musi mieszkać albo w samym internacie, albo w lokalu wskazanym mu przez inspektora gimnazjum. Dlatego też każdy uczeń pragnący uczęszczać do gimnazjum, winien meldować się inspektorowi, który, gdyby miejsca w internacie nie było, umieści go na prywatnej stancji. — W tym celu wszyscy otrzymują odpowiednie bilety kwaterunkowe.

Polskie imię wysoko noszą nasi bracia na obczyźnie. Zmieniły się czasy i emigracja, która niegdyś mrzonkami nie dającemi się urzeczywistnić, bo nie opartemi na znajomości stosunków ojczystego kraju, zalewała całą Polskę, dziś stoi rzeczywiście na czele pod względem nauk, sztuk, rzemiosł i pracy pożytecznej, obfitej w wynalazki. Zbyt wiele miejsca zająłby wykaz tych wszystkich, którzy w rozmaitych stronach świata zasłynęli ze swych pożytecznych działań, ograniczymy się więc tylko na wymienieniu szczególniej odznaczających się. P. Jan Dybowski nie przestaje interesować wyborowej paryskiej publiczności swemi uczonemi i wymownemi konferencjami o podróżach w Afryce. W ostatnich dniach z wielkim zadowoleniem słuchaczy wygłosił odczyt w Bursie handlowej. P. Stanisław Zaborowski, antropolog i archeolog, wydał dziełko bardzo poczytne o zbrodniach i zbrodniarzach w Paryżu, jak niemniej p. Pokrowski zwrócił na siebie uwagę uczonych pracą zamieszczoną w *Revu scientifique* o transformacjach całkowych i o funkcjach hyperehiptycznych.

W uniwersytecie angielskim w Cambridge w dniu 13 czerwca r. b. otrzymał stopień doktora muzyki p. Czajkowski. Nawet w marynarce francuskiej, czytamy na liście imię Polaka porucznika Ratomskiego, zamianowanego świeżo komendantem okrętu 2 klasy „Pluvier" należącego do stacji morskiej w Anamie i Tonkinie.

Nowość. Obecnie prowadzą w Watykanie roboty około odnowienia i upiększenia sławnej wieży Leona IV. Ta wieża historyczna ma wygląd fortecy, a mury jej posiadają cztery i pół metra szerokości. Wnętrze jej składa się w jednej sali, do której Ojciec św. podczas wielkich upałów chroni się często na parę godzin. Artyści włoscy z tej jedynej komnaty wieżowej tworzą obecnie istne cacko artystyczne. Plafon ma wyobrażać niebo zasiane konstelacjami gwiazd, dla których astronomowie watykańscy oznaczają właściwe miejsca. Konstelacja Lwa (po włosku *Leone*) odznaczać się będzie większem artystycznem wykończeniem, oraz tem, iż zawierać będzie niespodziankę dla Ojca św. Plafon w pokoju wieżowym malowany jest przez Seitza, jednego z najlepszych i najbardziej poważnych malarzy włoskich. Artyście udało się wybornie wymalować strop niebieski zasiany gwiazdami, lecz nieoświetlony blaskiem księżyca. Niespodzianka przygotowana dla Ojca św. polega na tem, iż w konstelacjach gwiazd ze złota tylko gwiazdy Leona posiadają małe otwory na druty elektryczne. W chwili, gdy Ojciec św. będzie wchodził do tej komnaty, za pociśnięciem guzika, konstelacja nosząca jego nazwisko, zabłyśnie światłem.

Ojciec św. wydał nową encyklikę do kolegjów duchownych w Indjach wschodnich. Ukazał się podobnież list Ojca św. do kardynała Gibbonsa, arcybiskupa Baltimory, w kwestji szkół w Stanach Zjednoczonych.

Na posiedzeniu rady hygjenicznej departamentu Sekwany p. Armand Gautier podniósł kwestję plucia w omnibusach i tramwajach, które jest niezmiernie szkodliwe dla zdrowia. Ślina wysycha i zawarte w niej mikroby tyfusu plamistego, gorączki tyfoidalnej, dyftorytu, suchot rozszerzają się w powietrzu. Rada hygjeniczna żąda, aby stanowczo było wzbronione pod karą pieniężną plucie na podłogę w omnibusach i tramwajach, aby prócz tego codzień, po skończeniu jazdy lub przed jej zaczęciem, ekwipaże były wymywane środkami desynfekcyjnymi. Przy tej sposobności dr. Ollivier wyraża nadzieję, że zarówno jak nikt już teraz nie uciera nosa palcami, tak wkrótce ludzie przyzwoici, przestaną spluwać nawet na chodniki i używać będą do plucia, jak do ucierania nosa chustek.

Uchwałę powyższą polecamy uwadze naszej komisji sanitarnej.

W przeddzień św. Piotra Ojciec św. zstąpił z otoczeniem swojem do bazyliki watykańskiej, która zamknięta została dla publiczności przez czas tych nawiedzin. Przyjmował Go arcykapłan bazyliki, kardynał Riecci Paracciani z całą kapitułą. U wielkiego ołtarza Ojciec św. poświęcił paljusze, przeznaczone dla arcybiskupów świata katolickiego. Dziś zaś Papież nie zstępował wcale do bazyliki, lecz odprawił w prywatnej kaplicy cichą mszę, której wielu cudzoziemców za osobnem pozwoleniem słuchało.

Do bazyliki św. Piotra był przez dzień cały niezmierny napływ Rzymian i przybyszów z Włoch i zagranicy. Bazylika przystrojona była jak najozdobniej, zewnętrznie w sploty i festony mirtu, wewnątrz zaś w odświętne obicia i kotary. Krypta pod wielkim ołtarzem płonęła lampami woskowemi i gromnicami, wysłana była kobiercami haftowanemi przez panie rzymskie i pełna setek ogromnych równianek, które ją zamieniały jakoby w kosz wonnego kwiecia. Starożytny, siedzący brenzowy posąg św. Piotra, wedle odwiecznego zwyczaju, przystrojony był w drogocenną tjarę i płaszcz złotogłowy papieski.

O godzinie 11 zrana Ojciec św. przyjmował w sali Arazzi, czyli gobelinów, biskupów, księży i seminarzystów różnych obrządków wschodnich. Otaczało go dziesięciu kardynałów i wielu prałatów. Na adres, odczytany przez jednego z pasterzy włoskich, Papież odpowiedział mową łacińską.

W uroczystość św. Pawła, która w Rzymie obchodzona bywa oddzielnie od uroczystości św. Piotra, był wielki napływ wiernych i turystów do bazyliki, położonej na dawnej drodze do Ostji, a która po pożarze na początku tego wieku tak wspaniale odbudowaną została.

Ojciec św. kończy obecnie encyklikę, w której zwraca uwagę biskupów i księży na potrzebę głębszych z ich strony studjów teologicznych i biblijnych, a mianowicie gruntowniejszego poznania i zgłębienia pism św. Tomasza z Akwinu. Encyklika ta wywołana została raportem kardynała Parocchi, wikarego Rzymu.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela 9 lipca. O g. 3 p. p. wielki festyn akademicki w parku Jordana. — O g. 5 p. p. koncert w Parku krakowskim. — O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Dnia 9 lipca.

Z Uniwersytetu. PP. Andrzej Kazimierz Kondratowicz, rodem z Żytomierza na Wołyniu, i Tewel Dawid Bardach, rodem ze Lwowa, otrzymali wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Sekretarz Wydziału historyczno-filozoficznego, zaprasza członków tegoż Wydziału na posiedzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 10 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. dr. O. Balzer: Genealogja Piastów; 2) Al. Kraushar: Memorjał o sprawach polskich z r. 1574, ułożony przez przybocznych radców Henryka Walezego.

Poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Komitet Towarzystwa rolniczego Krakowskiego donosi nam, że wysłał do Wydziałów Rad powiatowych i Towarzystw rolniczych okręgowych następującej osnowy okólnik:

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczege krakowskiego, otrzymał od w. c. k. Ministerstwa rolnictwa w dniu 6 b. m. naglące wezwanie telegraficzne o udzielenie odwrotnej odpowiedzi telegraficznej na pytanie: „czy wobec znanego zupełnie braku paszy w zachodniej Europie, oraz spowodowanego tym brakiem i poszukiwaniem paszy, zamknięcia granic cesarstwa niemieckiego dla jej wywozu, należy zarządzć również zamknięcie granic państwa dla wywozu siana, koniczyny i t. p.“?

Na to tak niezmiernie ważne pytanie nie mógł Komitet dać odpowiedzi stanowczej dla braku dokładnych wiądomośoi o rezultucie zbioru pierwszego pokosu siana i koniczyny, oraz co do nadziei, jakie rokuje drugi pokos; odpowiedział zatem, że nie uznając na razie potrzeby zamknięcia granicy, postara się najenergiczniej o rzetelne szczegółowe informacje co do ilości i jakości pierwszego zbioru, a udzielając w. c. k. Ministerstwu zasiągniętych co do pierwszego zbioru i widoków co do drugiego pokosu wiadomości, wyrazi zarazem zapatrywania i życzenie swoje co do ewentualnego zamknięcia granicy.

W tej, dla rolników naszych tak żywotnej sprawie udaje się Komitet do szanownego Wydziału z najusilniejszą prośbą, by zechciał co do ilości i jakości zebranego pierwszego pokosu siana i koniczyny nadesłać nam opinję swoją przed 14 b. m.

Na znanem poczuciu obowiązków obywatelskich, jakiem odznaczają się nasze ciała autonomiczne i stowarzyszenia rolnicze, opiera Komitet niezachwiane przekenanie, że szanowne Wydziały, do których się udaje, zajmą się tą pierwszorzędnej ważności sprawą z całą gorliwością i nadeślą nam żądane informacje w wyrażonym w powyższym okólniku, nieprzekraczalnym terminie.

Nabożenstwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. księcia Aleksandra Czartoryskiego, jako w siódmą rocznicę śmierci, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary, w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 9-tej rano.

Mr. Agliardi, Nuncjusz Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII po dwudniowym pobycie w mieście naszem, opuścił Kraków w piątek wieczorem o godzinie 10. Na dworcu żegnali wysokiego dostojnika Kościoła p. marszałek Gorayski, hr. Tarnowski, Andrzej hr. Potocki, baron Ksawery Konopka, ks prałat Chotkowski, przewodniczący komisji informacyjnej p Ślaski, przewodniczący komisji porządkowej p Jan Staszczyk oraz liczne duchowieństwo i wiele osób z miasta Nuncjuszowi towarzyszy Monsignor Montagnini de Mirrabello.

Uroczyste otwarcie „Czytelni kolejowej“. Wczoraj według zapowiedzianego programu. JEminencja kardynał Dunajewski odprawił na intencję otwarcia nowej „Czytelni“ Mszę św. w kościele św. Mikołaja. W czasie nabożeństwa panna Molinkiewicz i p. Zerynkiewicz odśpiewali: 1) „O mite cor Jesu“ kompozycji Augusta Moriconiego, organisty przy bazylice św. Piotra w Rzymie. 2) „W ciężkiej niedoli“ St. Moniuszki i 3) „Nie opuszczaj nas“ melodja Filipiny Brzezińskiej.

O godzinie 10 JEminencja przybył do nowego lokalu przy ulicy Lubicz pod l. 15, gdzie oprócz Zarządu „Czytelni,“ Najdostojniejszego księcia biskupa przyjmowali wyżsi urzędnicy kolei państwowej z p. Słonińskim na czele.

Po odbytej ceremonji poświęcenia Eminencja życzył nowej Czytelni należytego rozwoju, aby po ciężkich trudach członkowie w niej znaleźli wytchnienie a ich rodziny przyjemną rozrywkę, i aby za przyczyną niewiast panowała w Czytelni zawsze przykładna zgoda. Po słowach Kardynała prezes „Czytelni“ p. Krzyszkowski przemówił w słowa: „Najprzewielebniejszy, Najczcigodniejszy Eminencjo Kardynale! Gdy szczęśliwym zbiegiem okoliczności przypadł mi zaszczyt powitania w nowo zawiązanej Czytelni książęcia i prymasa kościoła polskiego, niechaj mi wolno będzie wyrazić radość naszą i naszą dumę z uroczystości tej chwili, naszą nadzieję nareszcie, że tak wspaniałym dniem rozpoczęła praca nasza niezawodnie obfity plon wyda w przyszłości. Był czas smutny niedługi na szczęście, iż ludy bałamucone przez niesumienną część dziennikarstwa i przez tendencyjnie złą a przewrotną literaturę, odwracać się zdawały od matki społeczeństwa t. j. od kościoła Bożego. U nas w Polsce nie zdołał indyferentyzm religijny rozwinąć się do tego stopnia, by rozbudzić w nas, jak na zachodzie nie już nienawiść, ale choćby tylko obojętność serc naszych wobec łask i darów Bożych, zasiew praojców naszych wydał i wydaje plony! My dumnie możemy twierdzić, że nie potrzebujemy nawracać się, bo nie odwrócili się ojcowie nasi, ani my nie odwracaliśmy się nigdy od kościoła świętego. Tak też i w tej chwili za poparciem i pod opiekuńczem skrzydłem naszego dyrektora c. k. radcy JWpana Koloswarego, powstającej czytelni odpoczywać będziemy po ciężkiej pracy fizycznej, kształcąc ducha, krzepiąc serca na poczciwej naszej polskiej książnicy a błogosławieństwo kościoła św., obecność Waszej Eminencji i poparcie naszego protektora, niechaj utwierdzi nasz szczery zamiar, byśmy będąc Polakami z urodzenia, uczyli się tu w tych progach być Polakami z duszy i serca!“

Po trzykrotnym okrzyku na cześć ks. kardynała tenże po stosownej odpowiedzi, udzielił zgromadzonym swojego arcypasterskiego błogosławieństwa. J. Eminencja po zapisaniu się do księgi pamiątkowej, opuścił lokal, żegnany przez wszystkich obecnych.

Lokal „Czytelni kolejowej“ w zabudowaniu braci Johnów, składa się z dużej sali o pięciu oknach frontowych, w której mieści się estrada z dekoracyjkami do przedstawień teatralnych, koncertów i zabaw, z pokoju bilardowego, dwóch mniejszych pokoików i przedpokoju, oraz z mieszkania nadzorującego Czytelnią.

Członków posiada nowe Stowarzyszenie 96, w tej liczbie lwia część przypada na maszynistów i konduktorów kolei państwowej. Czytelnia kolejowa“ założona jest na wzór od paru lat istniejącej w Nowym Sączu.

Pierwszy wieczorek powiódł się całkowicie. Popisy solowego śpiewu, deklamacja, a nadewszystko zabawnie odegrany obrazek „Rusin i Krakowianka“ przez pp. Zabawskich ubawił obszerną salę widzów, która nawet pomieścić nie mogła gości swoich. Pochwalić jeszcze musimy karną punktualność, krótkie pauzy, tak, że wieczorek już o godzinie 9 min. 45 się zakończył, czyli, suma sumarum, „Czytelnia kolejowa“ dobrze się spisała na całej linji i Zarządowi należy się rzetelne uznanie.

Posiedzenie krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 21 czerwca 1893 roku.

Obecni: przewodniczący prezes Teodor Baranowski, wiceprezes A. Mendelsburg. Komisarz rządowy, radca i delegat namiestniczy K. Laskowski. (Obecnych członków 17).

Po odczytaniu pism bieżących i okólników różnych przystąpiono do porządku dziennego:

1) Biuro Izby zdaje sprawę z poczynionych przygotowań do wyborów na rok 1894. Z końcem roku 1893 ustępują bowiem po upływie sześciolecia następujący członkowie: wielki handel: Bober Jakób, Epstein Juljusz, Landau Hirsch; mały handel: Fritsch Herman, Merz Wilhelm, Mirtenbaum Emanuel; wielki przemysł: Dattner Maurycy, Fraenkel Samuel w Białej, Strzygowski Franciszek w Białej; mały przemysł: Perlberger Joachim Simon w Wieliczce; wielki handel: Merz Hermann w Tarnowie, Przeworski Juljusz; wielki przemysł: Baruch Gustaw w Podgórzu, Falter Józef; mały przemysł: Pisz Józef w Tarnowie.

Gdy obecnie w okręgu Izby nie jak dawniej 25 — ale 52 urzędów podatkowych istnieje zażądano najnowszych wykazów podatkowych, celem założenia jak najdokładniejszych spisów wyborców, tak w sekcji handlowej jak i przemysłowej. Wadliwe zwrocono do uzupełnienia. Po nadejściu ich przystąpi się do zestawienia konsygnacji wyborców i do wygotowania kart legitymacyjnych, kilkanaście tysięcy wyborców obejmujących. Izba przyjmuje te zarządzenia do wiadomości; po dokonaniu ich wybierze członków swych do komisji wyborczej i przedstawi termin przeprowadzenia wyborów, władzy politycznej.

2) Podanie i kwit Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczo przemysłowej „Gwiazda“ w Krakowie o subwencję równą udzielonej Stowarzyszeniu czytelni młodzieży izraelickiej, tudzież zarządu szkół przemysłowych w Starym i Nowym Sączu — odesłano do komisji skarbowej Izby.

3) Zdanie sprawy o postępie ankiety w nieustającej komisji przemysłowej w Wiedniu przyjęto do wiadomości, z zaznaczeniem stanowiska Izby, co do pytania 29 i 30 względem ewentualnych Rad przemysłowych, lub do związków Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych.

4) Sprawozdanie członków Rady kolejowej odbytej z końcem maja b. r. w Wiedniu na wniosek p. Szancera, odłożono do powrotu członka Leopolda Reicha z Wiednia, na jedno z najbliższych posiedzeń; — również dezyderata do wniosków, na przyszłej sesji Rady kolejowej.

5. Skutkiem zdania znawców pp. Józefa Faltera i Maurycego Dattnera, jako właścicieli tartaków parowych o zakresie czynności zarządcy technicznego czyli maszynowego w takich tartakach w przeciwstawieniu czynnościom zarządcy komercjalnego — uchwalono, z powodu wniesionej o to prośby zarządcy tartaku Salomona Reicha, wydać odpowiednie zdaniu pytanych znawców świadectwo fachowe. Prezes zauważył, że, zdaniem jego, należało czekać na ewentualne zapytanie ze strony właściwego urzędu lub sądu.

6. Stowarzyszeniu rękodzielników wielkiego cechu w Jaśle, zamierzającemu statut swój przedłożyć namiestnictwu do zatwierdzenia, a zapytującemu Izbę o radę: czy wpisowe dla członków w kwocie 15 złr., zaś dla uczniów 2 złr., a dla wypisującej się czeladzi 5 złr. nie uważa Izba za wygórowane, uchwalono odpowiedzieć, że wystarczałby tytułem wstępnego od członka wielkiego cechu pobór taksy 10 złr., od ucznia co najwięcej 2 złr., a za wypis 3 złr.

7. Sądowi obwodowemu w Wadowicach uchwalono odpowiedzieć, że Karol Zibser w Białej prowadzi stolarstwo tamże w rozmiarach zwykłych rękodzielnika; do protokółowania firmy przeto obowiązanym nie jest.

8. Zażalenie stowarzyszenia przemysłowców w Białej o podstępne świadectwo pewnego przemysłowca, przy staraniu się o kartę przemysłową na konfekcję odzieży, uchwalono przesłać c. k. namiestnictwu, do zarządzenia drogą właściwą.

9. Na odezwę starostwa w Tarnowie, czy F. Rogowski, bronzownik tamże, mocen jest do wyzłacania lub posrebrzania wyrobów, uchwalono odpowiedzieć, że to należy do zakresu bronzownictwa.

10. Na zapytanie namiestnictwa o zdanie, czy Jakób Better z Żywca wykazał należycie uzdolnienie swoje na zegarmistrza, ucbwalono odpowiedzieć: że świadczy o tem jego książeczka robotnicza, świadectwo wyzwolin i szereg lat spędzonych na nauce zegarmistrzowskiej.

11. Ottonowi Böhmowi w Białej, żalącemu się na górali lub słowaków, obnoszących szyby i wstawiających takowe po wsiach, uchwalono odpowiedzieć, że zaopatrzonemu w paszport obnośny czyli domokrążny tego zabronić nie można, póki ustawa o domokrąstwie nie zostanie zmienioną inaczej.

12. Po zajatwieniu przychylnem próśb Feliksa Ciepińskiego w Pilznie o kartę przemysłową na masarstwo i Rivena Goldberga z Oświęcima na piekarstwo, przez starostwa do opinji nadesłanych, i załatwieniu przedmiotów pomniejszych, skończono posiedzenie o godzinie 8 wieczorem.

Śluby. We czwartek dnia 6 b. m. odbył się ślub p. Teofila Patrońskiego, kontrolora z panią Józefą Kaczmarczykową. Związek małżeński pobłogosławił w kościele św. Anny ks Wilczyński, gwardjan OO. Reformatów z Kęt.

Wczoraj w kościele św. Florjana na Kleparzu o godzinie 8-ej wieczorem przewiel. prałat dr. Chotkowski, pobłogosławił związek małżeński p. Karola Otto, właściciela zakładu artystyczno-stolarskiego na Dajworze z panną Herminą Heisig Podczas ślubu chór „Lutni“ pod kierunkiem p. M. Świerzyńskiego odśpiewał „Veni creator“ A. Freyera i „Ave Maria“ Fr. Witta.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Odnośnie do umieszczonej korespondencji w *Nowej Reformie* z d. 5 b. m. Nr. 150 o wypadku topienia się młodzieńca, któremu straż ratunkowa żadnej pomocy nie dała, mam zaszczyt wyjaśnić jak następuje: Dnia 2 b. m. o godzinie $8^3/_4$ wieczorem przyszło do łazienek p. Wójcickiej dwóch młodych ludzi, z których jeden rozebrawszy się, chciał kąpać się w Wiśle; dozorujący przestrzegał nierozważnego, że woda wezbrała, że zimna, że jej nie zgruntuje, — i terpelowany odpowiedział, że umie doskonale pływać. Dozorujący chcąc go o głębokości przekonać, zaczął mierzyć głębokość, tym czasem ów młodzieniec wskoczył do wody, zanurzył i zaczął się topić; w tej chwili moi ludzie Stanisław Wilkosz i Józef Wilkosz popłynęli z łódką i tonącego wyratowali. Wyratowany nazwiska swego powiedzieć nie chciał, dopiero przytrzymany, oswiadczył, że się nazywa Paweł Braterski, mieszka przy ulicy Sławkowskiej Nr. 14.

Że fakt tak się przedstawia jak opisałem, mam na to świadków w osobach posługaczy od p. Wójcickiej Stanisława i Andrzeja Palusów.

Kierujący dozorem ratunkowym na Wiśle
Erasm Broczkowski.

Odznaczenia. Ks. prof. Stanisław Puszet i ks. prof. Wojciech Siedlecki otrzymali od Jego Eminencji Najprzewielebniejszego ks. Kardynała Dunajewskiego przywilej noszenia tak zwan. rokiety i mantolettu.

Wielki festyn na Dom akademicki odbędzie się dzisiaj w niedzielę w Parku Jordana. Spacer po parku uprzyjemniać będzie koncert dwóch orkiestr. Konkurs na „najpiękniejszego“ mężczyznę, który tyle obudził zainteresowania, rozstrzygniętym będzie o godz. 8 wieczorem. Nazwisko laureta ogłoszone zostanie przy fanfarze. Nagrodę „najpiękniejszemu“ wręczą panie. Głosować można i na nieobecnego mężczyznę na festynie, zamieszkałego jednak w Krakowie.

Rysunki i szkice Juljusza Kossaka, sprzedawać będą uproszone panie.

Zapytanie grafologiczne kosztować będzie 20 centów.

Ceny biletów wejścia, programów, kwiatów i t p. stałe i niskie.

Początek zabawy o godz. 3 po południu.

Koncert „Lutni“ trzykrotnie odkładany, przy ustalonej pogodzie odbędzie się we wtorek dnia 11 b. m Bogaty i pełen humoru program zachęci niezawodnie całą publiczność do usłyszenia dobrze wyćwiczonego chóru, oraz popisu orkiestry 13 pułku. Dwaj kierownicy koncertu pp. Steibelt i Hock dają najlepszą gwarancję artyzmu, a występy ich cieszą się powszechnem uznaniem Nie będzie inaczej i tym razem.

Klub pocztowy przypomina swoim członkom, oraz zaproszonym gościom, że dziś urządza wycieczkę na Panieńskie Skały. Wyjazd z miasta od godziny 1-szej do 3-ciej po południu furmankami od rogatek Wolskich.

Płużek ręczny do kultury roślin, o którego zaletach pisaliśmy swego czasu, spotkał się zagranicą z wielkiem uznaniem specjalistów. Jedna z największych fabryk narzędzi rolniczych A. Reissenzahn podjęła się wyrobu płużka na Austro-Węgry. Wynalazcą płużka jest nasz rodak p. Postawka.

Teatr letni w Parku krakowskim. Wznowiono wczoraj przestarzałą komedję Chamskiego „Kochać czy nie kochać?“ pod zmienionym tytułem: „Moskal na kwaterze“. Gra i sztuka nie podobały się ogólnie. Wyróżnić trzeba pannę Rawską, która korzystnie odbijała od otoczenia. P. Kiciński nie wykrzesał całego humoru z zabawnej sylwetki moskiewskiego kapitana.

Kończąca przedstawienie „Piosnka wujaszka“ wypadła znacznie lepiej.

Policja przyaresztowała w dniach 6 i 7 b. m. za różne przekroczenia razem 60 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania: za kradzież 6, za gwałt publiczny 2, za powrót z szupasu 5, za żebractwo 4, za pijaństwo 3, Magistratowi celem wyszupasowania 8, za brak przytułku i zajęcia 5, szpitalowi do leczenia 2, policyjnie ukarano 7, wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 17 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tym czasie razem 130 osób.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	**1** złr. **35** ct.
Kwartalnie	**4** „ — „
Półrocznie	**8** „ — „
Rocznie	**16** „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	**1** złr. **70** ct.
Kwartalnie	**5** „ — „
Półrocznie	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . . **5** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego“ w Krakowie, ul. Florjańska l. 28.**

Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.

TELEGRAMY.

Dnia 9 lipca.

Szczawnica. Pożar w Szlachtowej zniszczył 60 zabudowań. Groźnemu żywiołowi dzielnie opór stawiała ochotnicza straż ogniowa zorganizowana przez dyrektora Zakładu p. Wiśniewskiego. Dowódca straży p. Żochowski, zdołał ziokalizować pożar.

Szczawnica. Z powodu pożaru w Szlachtowej, 200 ludzi bez dachu.

Szczawnica. Spaliło się dziecko, a dwoje dotychczas nie odszukano

Szczawnica. Dyrektor Zakładu wysłał chleb dla pogorzelców.

Szczawnica. Artysta teatru krakowskiego, i autor dramatyczny Ruszkowski, urządza w niedzielę reunion na pogorzelców.

Berlin. W dyskusji nad projektem wojskowym oświadczył hr. Caprivi, iż rząd ograniczył się w zdaniach do $^5/_6$ tego, co pierwotnie uznano za nieodzowne.

W dalszym ciągu zapewnił hr. Caprivi, iż ciężary wojskowe zostaną pokryte w znacznej części przez podatek giełdowy (pod adresem antysemitów).

Groeber (centrum) oświadczył, iż stanowisko centrum wobec projektu pozostaje niezmienione.

Berno. Namiestnik Morawji p. Löbl rozpoczął urlop.

Paryż. Jakieś indywidua napadły akademika Parrere'a, przewodniczącego komitetu akademickiego. Parrere został ciężko pobity. Krążą sprzeczne pogłoski o tym zamachu. Według jednych byli to zbyt krańcowi akademicy, według innych narzędzia mściwej policji.

Paryż. W Izbie deputowanych wniósł Méry interpelację w sprawie zamknięcia giełdy pracy, Dreyfus takąż w sprawie ekscesów w dzielnicy łacińskiej.

Dreyfus użył o policji paryskiej wyrażenia: mordercy!

Prezes ministrów Dupuy zastrzegł się stanowczo przeciw temu wyrażeniu.

Dupuy wyraził żal z powodu ostatnich wypadków. Co do giełdy pracy uważa ją za ognisko socjalizmu. Interwencja miejska była konieczna dla utrzymania porządku. (Méry woła: Jesteś Stambułowem!)

Paryż. Rada administracyjna Towarzystwa przekopu sueskiego zamianowała Ferdynanda Lessepsa swym przewodniczącym.

Paryż. Na przedmieściu Clichy grasuje cholera.

Białogród. Wniosek o postawienie w stan oskarżenia gabinetu Awakumowicza, został złożony na stole prezydjalnym skupczyny. Dyskusja wyznaczona na 15 b m

Aleksandrja. Przybył tu okręt turecki z 85 pielgrzymami. 20 zmarło w drodze na cholerę. Wielu chorych. Okręt egipski przywiózł 500 pielgrzymów. 5 chorych

Dżedda. W ostatnim tygodniu zmarło w Mekce 4079 osób na cholerę.

Kursa krakowskie.

Z dnia 8 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 50	130 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne . . .	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 8 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.30 do 8.34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 8.67; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.25 do 7.20; kukurydza na czerwiec 5.63 do 5.65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.— do —.—; nowy rzepak 16.55 do 16.80 jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 16.80 do 17. ; na lipiec —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 8 lipca.

Cukier na czerwiec 23.95 do 24.25; na lipiec —.— do —.— Rafinada: —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **7**·07 r., **8** r., **10**·45 r., **9**·20 w., **10**·55 w. — **Do Wiednia:** **5**·40 r., **6**·40 r., **9**·25 r., **3**·05 po poł., **6**·08 w., **12** w — **Do Warszawy:** **5**·40 r., **9**·25 r., **6**·08 w. — **Do Suchej:** **8**·50 r., **2**·05 pop., **7**·05 w., **8**·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** **12** w poł., **8**·10 w. — **Do Rzeszowa:** **6**·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: **5** r., **6**·20 r., **2**·25 pop., **8**·20 w., **9**·42 w. — **Z Wiednia:** **6**·45 r., **9**·44 r., **8**·45 w., **10**·08 w. — **Z Warszawy:** **2**·33 r., **5** pop. — **Od Suchej:** **6**·05 r., **8**·55 r., **10**·37 r., **4**·15 pop., **9**·42 w., **8**·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** **8**·05 r., **6**·25 w. — **Z Rzeszowa:** **8**·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godziny 12 tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I-szem piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-ej do 2-giej po południu.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.